

Zabawa w kota i dezubekizację

25 lipca 2020

Polski, a właściwie PiS-owski Trybunał Konstytucyjny, po ponad 2,5 latach odkładania terminu rozpatrzenia Ustawy „dezubekizacyjnej”, zbiorowo represjonującej dziesiątki tysięcy byłych funkcjonariuszy PRL, w dniu 15 lipca wreszcie zabrał się do pracy. Poca, łącznie z kilkunastominutową przerwą, trwała niecałą godzinę i skończyła się ogłoszeniem, że jej dalszy ciąg nastąpi za miesiąc, w dniu 18 sierpnia. Odnotujmy tylko, że jest to już szósty termin w tym roku (w ciągu 8 miesięcy!), ale i tak pewnie nie ostatni.

Okazuje się, że rządząca partia, przy pomocy podporządkowanego sobie t.zw. „wymiaru sprawiedliwości”, postanowiła kontynuować z głęboko skrzywdzonymi ludźmi grę powszechnie zwaną zabawą w kota i myszkę. Ponieważ takiej aplikacji nie ma w internecie, więc młodszymi osobom trzeba wyjaśnić, że jest to zabawa, w której sadystyczne przeciąganie znęcania się kota nad schwytaną ofiarą przynosi mu więcej przyjemności, niż jej dobicie. Nie wiadomo wobec tego jak władze PiS przyjmują fakt, że przez kolejny miesiąc umrze dalszych 20-30 starych, schorowanych, niemogących doczekać się sprawiedliwości Polaków, których już dłużej nie będzie można dręczyć.

Oprócz kolejnego odłożenia terminu rozprawa w dniu 15.07.2020 r. miała także inne ciekawe okoliczności. Trybunał nie zgodził się na obecność widzów na sali, ale w zamian pozwolił na relacjonowanie jej w internecie, co dało obserwatorom okazję przeżycia niezwykłego doświadczenia. W ostatnim okresie w Polsce dużą popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju rekonstrukcje historyczne, w których przebrani w stosowne stroje uczestnicy odtwarzają sławne momenty z dawnych dziejów. Otóż dzięki relacji z posiedzenia TK amatorzy rekonstrukcji mogli na własne oczy zobaczyć jak w przybliżeniu wyglądały osławione hitlerowskie Trybunały Ludowe, albo stalinowskie sądy zwane Trojkami NKWD.

Na sali sądowej nie było nikogo reprezentującego tysiące niewinnie skazanych. Nie dopuszczono do udziału żadnego adwokata, mecenasa, żadnego ze znanych prawników, którzy sporządzili druzgocące opinie o ustawie. Nie został zaproszony także Rzecznik Praw Obywatelskich, który prezentował równie krytyczne stanowisko. Co najciekawsze, nie był obecny nawet przedstawiciel Sądu Okręgowego w Warszawie, który zadał TK pytania w tej sprawie sugerujące, że chyba ma jakieś wątpliwości. Okazało się, że SO wcale nie jest ciekaw odpowiedzi, a swe pytania sformułował tylko po to, aby pani prezes Przyłęcka mogła przeciągać procedury tak długo, jak długo będzie to kotu sprawiało satysfakcję.

Aby wyrównać niedobór obrońców w nadmiarze pojawili się za to oskarżyciele reprezentujący PiS-owski Sejm oraz PiS-owskie Ministerstwo Sprawiedliwości. Nikt przy tym nie miał wątpliwości, że przewodnicząca rozprawie prezes TK całkowicie podziela ich poglądy, więc warunki historycznej rekonstrukcji sadu w państwie totalitarnym były doskonale spełnione. Trzeba jednak przyznać, że wystąpienia oskarżycieli nie były porywające i chyba oni sami nie czuli się najlepiej w roli jaką im przypisano. Najcięższym sformułowaniem przez nich zarzutem okazało się stwierdzenie, że osoby represjonowane i ich rodziny uzyskały swe renty i emerytury „w sposób niegodziwy”.

Okazuje się, że to nie III RP, która przez dwadzieścia lat fałszywymi obietnicami i ustawowymi gwarancjami skłaniała do służenia sobie całą rzeszę urzędników i funkcjonariuszy PRL, lecz ci ludzie, którzy naiwnie jej uwierzyli, są niegodziwcami. Po 1990 r. dziesiątki tysięcy z nich oddało Polsce najlepsze lata życia, swoją pracę, wiedzę, doświadczenie i zapał, wielu straciło przy tym zdrowie, a niektórzy także życie – dzisiaj nie tylko zabrano im wypracowane i gwarantowane świadczenia i sprowadzono do poziomu głodowej wegetacji, ale jeszcze obrzuca się ich inwektywami. Chciałoby się powiedzieć, że to niespotykana

podłość i degrengolada moralna, ale rzut oka w historię wskazuje, że postępowanie PiS ma niezwykle pierwowzór.

W Rosji, w 1920 r., po zwycięskiej rewolucji i wojnie domowej Lenin zorientował się, że bolszewicki komisarze, dobrzy do burzenia starego porządku, nie nadają do budowy państwa w czasach pokoju. Z konieczności zwrócił się do niedobitków elit dawnego systemu i ogłosił, że jeżeli wrócą do pracy w wyuczonych zawodach i będą uczciwie służyli nowej ojczyźnie, to ona ich doceni i nagrodzi (akcja „wykorzystać specjalistów”). Uwierzono mu i tysiące fachowców, urzędników i funkcjonariuszy, podjęło rzetelną pracę w nowych warunkach. Po kilkunastu latach, już pod rządami Stalina, gdy pojawiły się pierwsze kadry wyszkolone w komunizmie, uznano, że starzy „specjaliści” są niepotrzebni. Na rozkaz wodza jego gorliwi pomocnicy, Jeżow, Beria, Wyszynski i inni, zorganizowali setki procesów, w których pod całkowicie zmyślonymi zarzutami „specjalistów” ogłoszono „wrogami ludu”, tysiące rozstrzelano, a dziesiątki tysięcy dalszych wysłano do łagrów. Również ich rodziny, jako rodziny „wrogów ludu”, poddano okrutnym represjom.

Podobieństwa z dzisiejszą sytuacją w Polsce są, niestety, całkiem wyraźne, chociaż występują też istotne różnice. Dzisiaj represjonowanych nie rozstrzeliwuje się, ale pozwala im się powoli umierać z niedożywienia, z braku możliwości wykupienia leków, bez środków na ubrania, na czynsz, opał, prąd ... Ponadto nie nazywa ich się „wrogami ludu”, a jedynie „ludźmi drugiego sortu”. Interesujące jest ponadto, że pisowski minister Błaszczak podczas procedowania ustawy „dezubekizacyjnej” stwierdził, że „te osoby nie zasługują na żadną ochronę prawną” – są to słowa z których byłby dumny nawet towarzysz Beria. I jeszcze dwie uwagi: Te wszystkie działania były podjęte ponad ćwierć wieku po upadku PRL, ale tu PiS znów skorzystał z osiągnięć intelektualnych samego Stalina, który stwierdził, że „walka z byłym reżymem zaostreza się w miarę upływu czasu”. Natomiast drastyczność

zastosowanych kar ma uzasadnienie w innej światłej myśli bolszewickiej – mocno bije, widać słusznie bije!

Gdy w 1990 r. rozpoczynała swe funkcjonowanie w pełni niezależna, demokratyczna i praworządna III RP czy ktoś spodziewał się, że po trzydziestu latach zaczniemy zbliżać się do rzeczywistości opisywanej przez Orwella, w której wiele słów trzeba rozumieć na opak – partia Prawo i Sprawiedliwość nie ma nic wspólnego z prawdziwym prawem i sprawiedliwością, rządzący sami stosujący bolszewickie metody krzyczą, że LGBT jest bolszewicką ideologią, a uczciwie pracujący ludzie są nazywani niegodziwcami. Pozostaje czekać aż MSWiA, Ministerstwo Sprawiedliwości oraz IPN połączą się w jedno i otrzymają piękną orwellowską nazwę Ministerstwa Miłości.

Autorstwo: Sławomir Sadowski

Źródło: Trybuna.info